



Bajka o Czerwonym Kapturku

Było to w czasach nie tak odległych ale i nie tak znowu bliskich. Rzecz się dzieła w Bajkolandii - krainie w której wszystko wydarzyć się może. We wsi Kołolasewo mieszkała sobie z Mamą dziewczynka, którą wszyscy nazywali Czerwonym Kapturkiem. A dlaczego Czerwonego Kapturka tak właśnie nazwano? Ano dlatego, że dziewczynka zawsze nosiła na głowie czerwoną chusteczkę.

Czerwony Kapturek miał Babcie, która mieszkała w samotnym domku w pobliskim lesie. Dziewczynka często odwiedzała Babcie, raz z Mamą a czasami sama. Babcia także odwiedzała Czerwonego Kapturka i jego Mamę. Pewnego razu Babcia zachorowała. Leżała w łóżku, kaszłała, była słaba, nie mogła nigdzie wychodzić ani nawet przygotować sobie jedzenia. W tamtych czasach nie było lekarzy, a ludzie leczyli się lekarstwami, które dawała im przyroda - na przykład ziołami, miodem albo winem.

Mama dziewczynki upiekła maślanych racuchów, które zapakowała do wiklinowego koszyka. Włożyła tam też słoik lipowego miodu i butelkę wina z czerwonej róży. Wręczyła kosz Czerwonemu Kapturkowi i powiedziała:

- Idź Czerwony Kapturku do Babci. Zanieś jej maślane racuszki, miód i wino. Jak podje racuszków, popije miodu i wina, to powinno jej się poprawić.

Czerwony Kapturek wziął koszyk i poszedł znaną sobie ścieżką do domku Babci. Kiedy dziewczynka szła sobie przez las, trafiła na polanę, gdzie rosły piękne kwiaty przypominające czerwone dzwoneczki. Dziewczynka zachwyciła się kwiatami, bo przypominały jej własne nakrycie głowy. Pomyślała, że nazrywa ich trochę, zrobi bukiet i zanieś Babci. Babcia na pewno ucieszy się z takiego pachnącego, kolorowego prezentu.

Jak pomyślała, tak zrobiła. Zaczęła zrywać czerwone kwiatuszki podśpiewując sobie przy tym piosenkę:

*Jestem Czerwonym Kapturkiem
Dla Babci zbieram kwiatuszki
Zaniosę jej bukiet z koszyczkiem
W koszyczku miód i racuszki...*

Śpiew dziewczynki zwabił na polanę wielkiego, szarego Wilka. Wilk przysłuchiwał się jak Czerwony Kapturek podśpiewuje i dowiedział się, że dziewczynka wybiera się do chorej Babci. Nie powinno was dziwić, że Wilk znał mowę ludzi. W bajkach, a szczególnie w bajkach do czytania, zwierzęta znają mowę ludzi a ludzie - mowę zwierząt.

Szary Wilk był głodny. Czerwony Kapturek nadawałby się w sam raz na smaczne śniadanie. Kiedy jednak usłyszał, że dziewczynka idzie do domku samotnej, chorej Babci, postanowił,

że może zjeść i Babcię i Czerwonego Kapturka. Pobiegł więc szybko wzdłuż ścieżki prowadzącej do Babcinej chatki i zapukał do drzwi.

- Kto tam? - zapytała słabym głosem Babcia.

- To ja, Czerwony Kapturek Babciu - zawołał Wilk, próbując naśladować śpiewny głos dziewczynki. - Przyniosłam ci koszyczek z jedzeniem i lekarstwa.

- Ach jak dobrze - westchnęła Babcia. - Zaczekaj wnusiu, już ci otwieram drzwi, tylko wstanę z łóżka.

Po chwili Wilk usłyszał szcęk zdejmowanego skobla i skrzywienie uchylających się drzwi. Babcia nawet nie zdążyła krzyknąć, kiedy głodny Wilk otworzył swój wielki pysk i połknął ją w całości. Zadowolony z siebie, postanowił poczekać na Czerwonego Kapturka. Zamknął okiennice, żeby do środka nie wpadało zbyt dużo światła i wskoczył do łóżka Babci.

Nie minęło zbyt wiele czasu, kiedy do drzwi zapukała dziewczynka z koszyczkiem i bukietem czerwonych kwiatów w ręce.

- Dzień dobry kochana Babciu, to ja, Czerwony Kapturek, otwórz proszę - poprosiła dziewczynka.

- Drzwi są otwarte, możesz wejść - rozległ się nieprzyjemny głos z wnętrza izby.

Czerwony Kapturek zdziwił się nieco ale wszedł śmiało do środka ciemnego mieszkania.

- Babciu, a czemu tu jest tak ciemno, czemu zamknęłaś okiennice? - zapytała dziewczynka.

- Słońce mnie razi moja wnusiu - zachrypiał Wilk.

Czerwony Kapturek zbliżył się do łóżka Babci. Trochę światła wpadało przez uchylone drzwi i dziewczynka zauważyła, że Babcia jakoś dziwnie wygląda.

- Babciu, a czemu masz taki dziwny, gruby głos?

- Przecież jestem chora wnusiu i zachrypnięta, dlatego tak dziwnie mówię.

- A czemu masz takie wielkie, świecące oczy?

- Oczy mi błyszczą od choroby moje dziecko...

- A czemu masz takie wielkie zęby?

- Żebym cię mogła zjeść! - wrzasnął Wilk, kłapnął wielką paszczą i połknął Czerwonego Kapturka.

Zadowolony, że mu się tak znakomicie powiódł niecny plan, rozłożył się wygodnie na babcinym łóżku i zaraz zasnął. Zaczął przy tym okropnie chrapać. Chrapał tak głośno, że usłyszał to myśliwy Jemioła. Łowca to był niezrównany. Ze swojej flinty powalił już niejednego groźnego zwierza, co się ludziom naprzykrzało.

Zakradł się Jemioła pod babciną chatkę i zajrzał do środka. Nie mógł uwierzyć w to co zobaczył. Na łóżku leżał olbrzymi Wilk z brzuchem wyдутym jak balon. Myśliwy zdjął flintę z pleców, wycelował i wystrzelił prosto w chrapiące wilczysko. Pękł wielki brzuch Wilka, a z środka wyskoczył Czerwony Kapturek wraz z Babcią. Wilk zerwał się na cztery łapy i przerażony zaczął uciekać.

- Żebyś cię w tym lesie więcej nie widział nicponiu! - krzyczał za nim jeszcze myśliwy Jemioła.

Babcia i Czerwony Kapturek bardzo dziękowały swojemu wybawcy. Dziewczynka wyjęła z koszyczka maślane racuszki, miód i wino z czerwonej róży. Zjedli ze smakiem racuchy i wypili we trójkę miód. Babcia powiedziała, że po takiej przygodzie to właściwie czuje się jak nowo narodzona i różanego wina na poratowanie zdrowia pić nie musi. Wzniosła jednak toast z myśliwym Jemiołą za szczęśliwe zakończenie bajki.

Czerwony Kapturek toastu nie wznosił, bo jak wiadomo, dzieciom wina pić nie wolno. Wołał wachać czerwone kwiatuszki.